

Prawdziwe, kłamliwe, ukryte

Trudno dziś ukryć coś przed opinią publiczną, tak wiele mediów konkuruje ze sobą w zdobywaniu i przekazywaniu informacji.

Jeżeli nie pokaże czegoś telewizja, napisze o tym Internet, jeżeli „Gazeta Wyborcza” zmanipuluje fakty, jak ostatnio w sprawie Aleksandra Podrabinka, który miał ponoć obrazić się na prezydenta Lecha Kaczyńskiego i odmówić przyjęcia polskiego odznaczenia, to kłamstwo szybko odkryje i nagłośni np. „Gazeta Polska”. Problem w tym, że ci, którzy wiążą się na stałe z jedną gazetą, jednym radiem, jedną telewizją czy jednym ulubionym portalem internetowym, tracą niekiedy na ostrości widzenia świata. Dobrze jest korzystać z różnych mediów, aby przekonać się, kto jest bliższy prawdy, kto i jak często oraz dlaczego myli się lub o czymś celowo zapomina. Kto manipuluje. To trudne z pozoru zadanie studenci dziennikarstwa WSKSiM w Toruniu rozwiązali w ten sposób, że w danym dniu nagrywają wszystkie telewizyjne programy informacyjne, po czym je odtwarzają i dokonują porównawczej analizy. Często okazuje się że dobór, układ i treść informacji wyglądają tak, jakby dotyczyły różnych wydarzeń, a nawet różnych dni tygodnia.

„Wiadomości TVP1” po ostatnich zmianach wciąż są nierówne. W dniu zapowiedzi gotowości do podpisania przez rząd traktatu gazowego z Rosją (26 listopada) obszerny i odważny komentarz Witolda Michałowskiego, szefa pisma „Rurociągi” nadało Radio Maryja w swojej audycji „Aktualności Dnia”, natomiast w „Wiadomościach TVP1” o 19.30 nie wspomniano o tym ani słowem.

Był za to długi reportaż o nauczycielce, która doprowadziła do śmierci swojego psa. Trzeba było czekać aż tydzień, aby „Wiadomości TVP1” powróciły do tematu gazowego, pomijanego za to konsekwentnie w stacjach prywatnych.

Byłoby wielce pożądane, aby w programach informacyjnych Telewizji Polskiej ukazywały się informacje na temat wszystkich ważnych wydarzeń zgodnie z kategoryzacją jakiej podlegają, czyli zasadą pierwszeństwa znaną niestety nielicznym dziennikarzom. Oczekiwałbym też poszerzenia listy komentatorów wydarzeń polityczno-gospodarczych o osoby znane z niezależności swoich poglądów i osobistej odwagi ich głoszenia. Nic się nie stanie telewizji publicznej, jeżeli skorzysta z wiedzy osób, które współpracują np. z „Naszym Dziennikiem” czy Radiem Maryja. Niestety, większość serwisów informacyjnych, może z wyjątkiem TVP INFO, idzie w kierunku programów typu „show”. Ma być przede wszystkim ciekawie i atrakcyjnie. O ile można to zaakceptować w telewizjach prywatnych, które nie muszą wywiązywać się z obowiązku rzetelnego informowania i kierują się przede wszystkim tzw. „oglądalnością”, to od mediów publicznych po 20 latach od zapoczątkowania w nich zasadniczych zmian można chyba wreszcie oczekiwać poważnego, opiniotwórczego programu informacyjnego. Tymczasem nieustanny wyścig z prywatnymi mediami według kryterium atrakcyjności kończy się najczęściej marnym bezkrytycznym naśladownictwem.

Przykładem telenowela informacyjna na temat kłopotów z prawem reżysera Romana Polańskiego. Widok dziennikarki głównego wydania „Wiadomości TVP1” zasypywanej śniegiem w czarną noc przed szwajcarskim domem Polańskiego, która nie ma nic nowego do powiedzenia, gdyż wszystko na ten temat napisały już poranne gazety, potwierdza, że publiczne pieniądze wyrzucane są w błoto. Nie ma żadnego powodu, aby żenująca „Polański story” była w telewizji publicznej nadawana codziennie, tak jak jest to w TVN, wobec której to telewizji nie wiedzieć czemu tak wielu dziennikarzy ma jakieś kompleksy. Chyba że chodzi o honoraria.

Nadal w programach informacyjnych telewizji publicznej nie oddziela się informacji od komentarza, przez co trudno jest odróżnić fakty od opinii. Jest to sprzeczne z zasadami etyki dziennikarskiej. Może też świadczyć o tym, że dziennikarz albo nie zna warsztatu, albo ten warsztat świadomie ignoruje.

„Wiadomości TVP1” o 19.30 powinny składać się z dwóch części wyraźnie od siebie oddzielonych – informacji i komentarzy.

Wówczas można by zrezygnować z dziennikarskich komentarzy nadawanych zawsze po filmowym materiale.

Od ilu to już lat dziennikarze telewizyjni muszą dzielić się z widzami swoimi uwagami, refleksjami, puentami, aluzjami czy dowcipami na zakończenie swoich relacji. Niech robią to staję prywatne. Media publiczne zaś powinny pokazać, że szanują swoich widzów, którzy mają prawo do własnych sądów i uwag bez dziennikarskich podpowiedzi.

Z pewnością warto być dobrze poinformowanym, np. w kwestii życiorysów nowych unijnych urzędników. Wystarczy tylko kliknąć, aby usłyszeć, co powiedział na forum parlamentu europejskiego przewodniczący Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa Brytyjczyk Nigel Farage. Szczególnie ciekawe jest to, co mówił na temat „baronessy” Catherine Ashton, unijnej minister spraw zagranicznych, uwikłanej przed laty we współpracę z komunistami i tajnymi sowieckimi służbami. Czy tak trudno jest zdobyć materiał filmowy z sali obrad parlamentu europejskiego i nadać go w telewizji publicznej, skoro może go mieć internetowy You Tube?

20 lat temu zapowiadałem, że „Wiadomości” będą dobre lub złe, ale zawsze prawdziwe. Zapomniałem wtedy dodać, że newsów nie powinno się skrywać przed widzami, ale dzisiaj na szczęście jest Internet.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 03.12.09